Nr. 194. Kraków, piątek 18 lipca 1902. Rocznik XI.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: **Naprzód Kraków.**
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — **Nadesłane** od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Strejki chłopskie.

W powiecie lwowskim trwa strejk we wsiach, należących do dóbr księżnej Sapieżyny z Biłki szlacheckiej, a mianowicie: w Gajach, Oparowie i Germanowie.

Książęcy dwór dopuszczał się na chłopach ohydnego wyzysku. W zimie płacono chłopom od 12 do 20 ct., a w czasie największych robót, w lecie, od **16** do **30** ct. (!) za kilkunastogodzinną pracę. Strejkujący chłopi w Gajach domagają się podwyższenia zapłaty, a mianowicie w lecie: dla kobiet 50 ct., dla mężczyzn 80 ct., w zimie zaś 30 ct. (kobiety) i 40 ct. (mężczyźni). W poniedziałek przybył do Gajów starosta Franz i namawiał chłopów do zaniechania strejku, grożąc w przeciwnym razie wojskiem. Taktowne to i uspokajające zachowanie się pana starosty, nie wywołało zamierzonego skutku.

Dwór sapieżyński ze swej strony prowokuje w cyniczny sposób strejkujących. Celem złamania strejku sprowadzono do Gajów robotników z Biłki szlacheckiej. We wtorek rano zajechało do wsi na wozach dworskich około 150 robotników z Biłki, uzbrojonych w kosy i rzezaki, pod przewodnictwem posiepaków dworskich i ochroną żandarma. Sprowadzeni robotnicy byli już pijani i dostali z góry po koronie zaliczki. Prócz tego wieziono za nimi 7 ćwiartówek piwa, stosy kiełbas i chleba, tudzież zabito dla nich wołu.

Włościanie z Gajów wyszli na łan naprzeciwko przybyłym i przedstawiając im swą dolę, prosili ich, by nie przeszkadzali im w walce z wyzyskiem. Trwało to do południa, przez ten cały czas sprowadzeni robotnicy nie rozpoczynali roboty tylko ciągle pili. Wreszcie koło południa wywołali — już w stanie zupełnie pijanym — bójkę, rzuciwszy się na miejscowego włościanina Romana Wierzbołowicza i pokaleczywszy go. Gdy chłopi z Gajów to spostrzegli, pospieszyli napadniętemu na ratunek i spędzili napastników; ci uciekli, zostawiwszy na placu piwo, kiełbasy i cały obóz, który stał się zdobyczą zwycięzców. Napastnicy udali się do karczmy w Liszach, gdzie pełnomocnik sapieżyński poił ich w dalszym ciągu, aż wreszcie pijani zupełnie pobili się między sobą i pokaleczyli rzezakami.

Tymczasem w Gajach rozpoczęła się egzekucya. Z chłopów, którzy bronili się przed pijanymi napastnikami, sprowadzonymi przez dwór — zrobiono natychmiast „niebezpiecznych zbrodniarzy“. Wieczorem przyszło do Gajów 5 żandarmów z Winnik i rozpoczęto śledztwo. Wachmistrz zwołał włościan do czytelni, ogłosiwszy po wsi, iż ma być zawartą „ugoda z dworem“. Gdy włościanie, nie przeczuwając nic złego, zeszli się — żandarmi, zamiast ugody, wybrali z pomiędzy nich na chybił trafił ośmiu (7 Rusinów i 1 żyda), okuli ich w kajdany i odstawili do Winnik.

Pod wrażeniem tych tragicznych zajść księżna Sapieżyna zjechała w środę do Gajów i zawarła ze strejkującymi ugodę, podwyższając płace robotnikom: od kopy z 30 ct. na 40 ct., od sterty z 40 ct. na 70 ct., od kośby z 35 na 50 ct., od korca kartofli z 10 ct. na 12 ct., od buraków z 8 ct. na 12 ct., pracującym przy maszynach za godzinę z 3 ct. na 5 ct.

Na tem zakończył się strejk w Gajach zwycięstwem robotników.

W Hermanowie, także własności ks. Sapieżyny, strejk trwa dalej. Pertraktacye z dworem, które już prawie do zupełnej zgody doprowadziły, rozbiły się o płace dzienne: chłopi żądają dla mężczyzn po 50 ct., dla kobiet po 40 ct., a dwór dawał tylko dla mężczyzn po 35 ct., dla kobiet po 30 ct. Mimo że zupełny spokój panuje w Hermanowie, patrolują żandarmi po wsi.

* * *

W powiecie husiatyńskim wybuchł nowy strejk rolny dnia 15 bm. w dwóch gminach: Howyłowie Wielkim i Małym. Dnia 12 bm. odbyło się w Howyłowie Wielkim zgromadzenie poufne włościan z obu wsi, zwołane przez włościanina Babiaka; na tem zgromadzeniu uchwalono rozpocząć strejk. Żandarmerya chciała za urządzenie tego zgromadzenia aresztować Babiaka, ale po spisaniu protokołu puszczono go na wolność. Właścicielem Howyłowa jest hr. Siemiński, który płaci robotnikom po 15 do 30 ct. dziennie! W całej okolicy objawia się również silny ruch wśród włościan.

* * *

Olbrzymi wiec chłopski w Dobromirce w powiecie zbaraskim, o którym donieśliśmy onegdaj, wywołał doniosłe następstwa. Warto przytoczyć tu reskrypt, którym starostwo zakazało odbycia tego wiecu; zakaz ten brzmi:

„L. 13.111. Zbaraż, dnia 10 lipca 1902 r. Do szanownego pana Michała Hordyńskiego, c. k. notaryusza w Nowem Siole. Podaniem z dnia 8 b. m. upraszał komitet, w którym pan pierwszy się podpisałeś, o pozwolenie na urządzenie wiecu ludowego pod gołem niebem w lesie Jacka Ostapczuka w Dobromirce dnia 12 lipca b. r. o godzinie 3½ po południu. Na mocy § 6 ustawy z dnia 15 listopada 1867 L. 135, 2 ust. 2, zabraniam urządzenia tego wiecu z tej przyczyny, ponieważ w Hnilicach wybuchł ostry strejk rolniczy, do którego agitatorzy tamtejsi starają się wciągnąć także inne wsi okoliczne i na usposobienie okolicznej ludności szkodliwy wpływ wywierają, skutkiem czego umysły ludności wiejskiej są podniecone, a w tych warunkach urządzenie wiecu ludowego zagraża bezpieczeństwu i dobru publicznemu“.

Ciekawy ten dokument, podpisany przez c. k. starostę Telichowskiego, ilustruje wybornie zagwarantowaną przez konstytucyę wolność zgromadzeń i koalicyi w Austryi. Prawo koalicyi pozwala robotnikom strejkować, ale p. starosta zbaraski uznaje strejk za „szkodliwy“ i ażeby „uspokoić“, zdaniem jego, „podniecone“ umysły ludności — zakazuje zgromadzenia!!

Jak wiadomo, zakaz ten na nic się nie zdał, bo wiec w lesie dobromireckim odbył się mimo zakazu przy udziale 7 tysięcy włościan. Rezultatem tego wiecu było odbycie zaraz nazajutrz kilku poufnych zgromadzeń w sprawie strejku przy uczestnictwie ogromnych mas ludu. Zgromadzenia poufne odbyły się: w Suchowcach, Koszlakach, Medynie, Terpiłówce, Łozówce, Łubiankach górnych i dolnych, Czernichowcach i Stryjówce. Na tych zgromadzeniach wybrano komitety strejkowe. omawiano konieczność założenia stowarzyszenia zawodowego robotników rolnych na wzór takich samych organizacyj robotników miejskich itd.

Zaraz nazajutrz wybuchł strejk we wsiach: Medynia, Suchowce, Stryjówka i Czernichowce. Nadto uchwalono zastrejkować w następujących wsiach: Terpiłówka, Obodówka, Huszczanki, Koszlaki, Łubianki górne i dolne, Sieniawa, Hryciówka, Kretowce, Dobrowody i Iwańczany. W innych gminach lada dzień można się spodziewać wybuchu strejku. Komitety strejkowe ułożyły cenniki płac roboczych i pertraktują z dworami.

W Hnilicach dzierżawcy godzą się już na żądania chłopów z wyjątkiem jednego, a mianowicie nie chcą dać dziewiątego snopa, tylko żyta daliby dziewiąty snop. We wsi stoi przysłana z Tarnopola kompania 55-go (brzeżańskiego) pułku piechoty, celem pomagania dzierżawcom w sprowadzaniu obcych robotników. Jednak sąsiednie wsi za żadną cenę nie chcą iść do roboty, aby nie psuć sprawy strejkującym Hniliczanom.

W ostatniej chwili nadchodzi z Hnilic wprost nieprawdopodobna wiadomość, że starostwo nakazało okolicznym gminom dostarczać do Hnilic codziennie po 8 robotników z każdej gminy. Równałoby się to wprowadzeniu napowrót pańszczyzny i podeptaniu nie tylko prawa koalicyi, lecz prawa wolności osobistej, więc nie możemy poprostu dać temu wiary i czekamy niecierpliwie bliższych wyjaśnień. Również niepokojące wiadomości nadchodzą z Hnilic co do stosunku wojska do ludności strejkującej.

Pierwsze kroki nowej rady miejskiej.

Lwów, 16 lipca.

Uzupełniona rada miejska odbyła wczoraj drugie posiedzenie. Było ono poświęcone sprawie formalnej bo weryfikacyi mandatów, ale dyskusya, jaka się na tem posiedzeniu toczyła i jej wynik każą się nam spodziewać, że w radzie zapanuje nowy duch, że kontrola nad jej czynnościami z łona samych radnych obali niejeden zły zamiar kliki strzelniczo-kahalnej, która dotychczas niepodzielnie rządziła losami miasta.

Przedewszystkiem należy podnieść, że radni zebrali się w stosunkowo znacznym komplecie i że obrady rozpoczęły się już w pół godziny po oznaczonym terminie, czego dawniej nigdy prawie nie było. Obrady dawnej rady rozpoczynały się bowiem zwykle z półtoragodzinnem opóźnieniem.

Na porządku dziennym wczorajszego posiedzenia było sprawozdanie komisyi weryfikacyjnej. Zaraz na początku już uderzyło, że sprawozdawcą tej komisyi dla wygłoszenia referatu czysto prawniczego był aptekarz, mimo, że w komisyi zasiadał jeden radca sądowy i kilku adwokatów. To też referat wypadł po aptekarsku. Z lekceważeniem omawiał referent protest przeciwko całemu aktowi wyborczemu z powodu całego szeregu nadużyć, proponując odrzucenie tego protestu. Natomiast oświadczył się referent ku ogólnemu zdumieniu za unieważnieniem mandatów dwóch nauczycieli ludowych, którzy zostali wybrani znaczną większością głosów. Strzelnicy bowiem nie jest na rękę, by nauczyciele ludowi zasiadali w radzie, tembardziej, że jeden z nich został wybrany wbrew woli osławionego komitetu „miejskiego“. Zamiar ten został jednak udaremniony, gdyż „familia“ nie jest już między sobą, zasiadają w obecnej radzie także ludzie, którzy nie mają potrzeby

VERUS.

Trzech muszkieterów.

Obrazy bohaterskie dnia dzisiejszego.

15)

Po głowie jego, jak u Zagłoby, snuły się pomysły, fortele, operacye, jedna waleczniejsza od drugiej, każda jednakowoż z pewnem „ale“... Jak szachista dobry, umiejący grać z zawiązanemi oczyma, jak wódz przed bitwą, miał przed sobą ogromne pole, zapełnione ludźmi i przeszkodami, które należało brać... Jak? Usta zacięły mu się z wyrazem wstrętu... Aaa! Jest redaktorem... pismo jego jest najpoczytniejsze, najwpływowsze, a jednak w razie potrzeby — nie ma się prawie nikogo za sobą...

Ileż to razy bohaterzy, wychowawcy narodów, twórcy państw, geniusze idei byli w zwątpieniu i rozpaczy, widząc się nagle samotnymi, zdala od tej ludzkości, dla której ostatnią kropelkę krwi poświęciliby, a która ich oto zapoznaje, opuszcza... Ale nikt z nich, nawet Belzaryusz, wyciągający na stare lata dłoń po jałmużnę, nawet Galileusz, brany na tortury za prawdę, nikt nie czuł w sercu tyle goryczy, bólu, skowytu całej sfory psów rozwścieczonych.

— Psiakrew — wymknęło się z ust zaciętych.

...Gdzież są te tysiące, które dwa razy dziennie czyhają na numer jego pisma, delektują się niem, zachwycają? Gdzie są te tłumy, które w nim widzą wodza nieustraszonego? Podłe, nikczemne społeczeństwo! W Wiedniu tłumy te zrobiły Luegera burmistrzem, w Algierze Regisa merem, taki Drumont sprzedaje swej gazetki codzień 50 tysięcy egzemplarzy, nawet we Lwowie ten szklanooki apostata ma już willę i ze sto tysięcy w gotówce, taki Jeleński w Warszawie ma kilka kamienic, dwadzieścia tysięcy rocznie dochodu, on jeden tylko, on jeden, o głupich kilka tysięcy musi sobie głowę łamać tak okropnie... Podłe, nikczemne społeczeństwo! Dziady!

Otrząsł się, wyjął papierosa, zmiął, odrzucił.

...Wszyscy podziwiają, w oczy palą duby smalone: pan jedyny masz odwagę... z serc nam pan wyjąłeś... pan jesteś zbawcą... ściskają za ręce, ale skrycie. tchórzliwie. Żaden się z nim nie pokaże publicznie, nie przyzna się doń głośno... Ot, dziś rano w cukierni, profesor — jaki był słodki! a ściskając go za rękę, uważał, czy ich ktoś nie podpatruje, usiadł przy drugim stole, gdyby ktoś wszedł, byłby się stał lodowo-zimnym... Wszyscy są za mną, nikogo przy mnie... Kilku krawców, szewców, majsterków cechowych, którzy bez mojej osłony mieliby już dawno na karku sędziego karnego, kilku księży i to z prowincyi, bo ci z konsystorza... nawet ci muszą politykować, kilku... tfu! A reszta... reszta... czemże ja dla nich jestem?

W jednej chwili stanął mu przed oczyma jeden z ostatnich numerów tego przeklętego „Świtu“, a w nim wielkiemi literami: utrzymanek opinii, prostytutka, której wielu potrzebuje, ale o rękę której nikt się nie stara...

Szmucyan zerwał się, zadzwonił.

Wpadł chłopiec.

— Skocz do Hawełki, przyniesiesz mi pół butelki szampana... z tych, odstawionych dla mnie...

Padł na fotel, czuł się zmęczonym, słabym. Na wielką, zatrutą przez ludzkość duszę żal padł i smutek.

...Źle, źle ze mną...

Z kłębów goryczy i bólu serdecznego wstał wąż najjadowitszy, najgorszy ze wszystkich, wąż zwątpienia w samego siebie, zwątpienia w swe posłannictwo, w trafność obranej drogi.

...Kto wie, czym dobrze zrobił, zabierając się do tego interesu .. Czy nie lepiej było pozostać w roli zwyczajnego współpracownika arystokratycznej, bezzębnej, ale tak dobrze płacącej „Chwili“... Staruszka była obrzydliwą, ale tem lepiej opłacała młodego chłopaka, który ją zadawalniał...

Chłopak wszedł, postawił na stole butelkę z posrebrzoną szyją i szklankę. Obok niej położył depeszę.

— Przyniesiono teraz...

Szmucyan ociężale, jakby zbolałą od trosk serdecznych ręką dotknął się butelki i jak mistyczny bohater, dotknąwszy się ziemi, żywiołu swego, odzyskiwał siły, tak on w jednej chwili odzyskał sprężystość, energię swą zwykłą. Podniósł butelkę do światła, przycisnął ją do piersi, jakby pieścił, uśmiechnął się do niej, czy do swej myśli:

— Ej, czy wówczas... lub w innej sytuacyi... mógłbym każdej chwili popijać szampana?

Korek skoczył, pierwsze krople wlały do piersi, szarpanej przez jędze losu, przez furye niewdzięcznej ludzkości, rosę ożywczą, soki krzepiące odrazu i w umyśle, jak w tej butelce, zaczęło pienić się, szumieć — nowemi ideami, planami, fortelami. Szmucyan wyprostowywał się w fotelu, toczył wzrokiem coraz bardziej wyzywająco, przed duszą stawały mu nowe szeregi postaci, a on zaczął rzucać na nie wejrzenia nie proszące, nie błagalne, lecz popodobne do chust. które sułtan ciska na odaliski.

— Pójdę do ..ego, bogaty, meches, ożenił się podobno z milionerką, chce awansować na radcę... musi kupić kilka akcyj „Opinii“... Pójdę do konsyliarza... nie, nie! świnia! Że na weksel, dany mi do prolongaty długu, zaciągnąłem nowy dług, a nie spłaciłem starego... zrobił mi awanturę... piekło... A ..czyc? Z tego nic, dureń, fanatyk, wierzy w ideę, chce, by idea zwyciężyła bez środków materyalnych.

Schylił się, by drugi raz nalać, wzrok jego padł na depeszę. Otworzył ją leniwie. Z Wiednia.

„Poseł Habdank umarł w poczekalni parlamentu. Apopleksya. Przyczyna — nagła wiadomość o katastrofie rodzinnej“.

Redaktor rzucił niedbale.

...Habdank... Habdank... a czy był poseł tego nazwiska?

Zadzwonił na chłopaka.

— Do drukarni. Dać do numeru dla prowincyi.

Myślał kilka chwil o zmarłym i powoli przypomniał sobie to nazwisko, nic nie mówiące, piękną etykietę na nic nie znaczącym człowieku, którego nikt nie znał w Wiedniu, bo ani razu ust nie otworzył podczas posłowania i nikt nie znał w kraju, bo nie ukazywał się nigdy wyborcom, ciemnym, biednym chłopom z górskiego powiatu, korzystającym ze swych praw konstytucyjnych pod dyktatem starosty.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

oglądania się na klikę. To też z całą energią, argumentami logicznymi, prawniczo uzasadnionymi i argumentami, opartymi na sprawiedliwości i duchu postępu, zwalczali wniosek komisyi weryfikacyjnej i aptekarskie wywody jej referenta radni: dr. Lilien, dr. Aschkenaze, radca Miziński, tow. Hudec, Romanowicz i inni. Dr. Aschkenaze zarzucił komisyi i jej referentowi wprost, że się puszcza na spekulacyjne jurydyczne wykręty.

Tow. Hudec zaznaczył, że należy czynne i bierne prawo wyborcze rozszerzyć na jak najszersze warstwy, a nie ścieśniać. Na tem samem stanowisku stanął też radny Romanowicz. Wkońcu wszystkimi głosami przeciwko trzem, mandaty obu nauczycieli, oraz mandaty reszty 48 wybranych uznano za ważne. Przeciw nauczycielom głosowali pp.: Walichiewicz Kuźniewicz i prof. Dziwiński. Po przeszło dwugodzinnej dyskusyi słuszność zwyciężyła nad interesem kliki.

W lot za tem poszła druga porażka. Przy wyborze komisyi-matki p. Getritz postawił siedmiu kandydatów samych „swoich“. Na wniosek jednak p. Romanowicza wybrano jedenastu członków, z tych czterech należy do opozycyi.

Po wyczerpujących dyskusyach posiedzenie zamknięto. Klika kahalno-magistracka nie bardzo była zadowolona z pierwszych uchwał nowej rady.

Rocznica Grunwaldu.

Wiedeń, 16 lipca.

Wczoraj wieczorem odbyła się staraniem komitetu, nie noszącego żadnej specyalnej barwy politycznej, w wielkiej sali „Resursy“ uroczystość celem uczczenia rocznicy bitwy pod Grunwaldem.

Uroczystość ta odbyła się w formie publicznego zgromadzenia ludowego. Zgromadzenie to było bardzo liczne, a wzięli w niem udział w przeważającej liczbie proletaryusze, młodzież akademicka i techniczna, kilku dziennikarzy i stosunkowo znaczna ilość kobiet. Nie było na tem zgromadzeniu nikogo z tak zwanych „lepszych kół“, w szczególności nie widać było żadnego duchownego.

Jakkolwiek mieliśmy przygniatającą większość, postanowiliśmy zaznaczyć, że przychodzimy jako goście i dlatego wyraźnie proponowanego wyboru naszego kandydata do prezydyum nie przyjęliśmy. Przewodniczącym obrano inżyniera p. Korytyńskiego, zastępcą przewodn. p. Antoniego Müllera, sekretarzem technika p. Długoszewskiego.

P. Barylowski wygłosił odczyt o „Bitwie pod Grunwaldem“, poczem nastąpiły przemówienia.

P. Smólski (korespondent „Nowej Reformy“) i tym razem mówił bardzo rozsądnie i logicznie, bez zwykłej u naszych patryotów tromtadracyi, poczem postawił rezolucyę, protestującą przeciw gwałtom pruskim.

Następnie tow. Słowik wygłosił dłuższą mowę na temat ucisku narodu polskiego i na temat stosunku narodów do siebie, wedle naszego punktu widzenia. Mówca przemawiał z taką powagą a zarazem swadą, że zgromadzenie wysłuchało przemówienia tego z zapartym tchem.

Przedewszystkiem mówca podniósł, że żywiołowy protest, który wszędzie się odzywa przeciw pruskim gwałtom, nie jest dziełem tych, którzy od wieków aż do zaprzedania Polski, a od jej zaprzedania po dzień dzisiejszy dzierżą uzurpowany ster i przewodnictwo w narodzie. Owszem, oni pod wszystkimi trzema zaborami są wiernymi poddanymi, którzy o jedno się tylko trwożą, aby u góry nie powstała wątpliwość w ich wiernopoddańcze uczucia. Ale i ci, których zawodem jest patryotyzm tylko pod wpływem wielkiego wstrząśnienia, zdobyli się na protest. I dopiero w tej chwili niebezpiecznej przypomnieli sobie, jak zawsze, gdy ich niemoc opada, że jest lud. Natomiast wśród normalnego pochodu, gdy lud ten o swój byt przeciw własnym, domorosłym „krzyżakom“ walczy, wtedy zawodowi patryoci zawsze w jednym szeregu walczą przeciw zorganizowanemu ludowi. Tego haniebnego, przez zawodowych patryotów z magnatami wiernie dotrzymywanego przymierza przeciw każdemu żywemu biciu serca ludu pracującego, nawet dziś nam zapomnieć nie wolno, bo patryotom bardzo łatwo na jeden dzień przywdziać maskę, ale nam trudno za chwilowy uścisk dłoni przy uroczystości wyrzec się celowej walki.

Omawiając rezolucyę p. Smólskiego, mówca podnosi dwa momenty. W pierwszym rzędzie należy przypomnieć, że krzyżacy walczyli w imię religii i w imię miłości. Ale był to tylko szyld, pod którym zdobywali łupy, ziemie i jeńców, wszystko dla chwały Boga.

Dziś czasy są odmienne, ale krzyżacy, choć inną bronią walczący, istnieją. Nie należy nam jednak być ślepymi i szukać ich tylko poza krajem i poza naszym narodem. W obrębie własnych granic i wśród naszego narodu nowocześni krzyżacy, mówiący po polsku, również w imię religii, w imię miłości, nadużywając miejsc świętych, prowadzą wojnę zapomocą wszystkich środków przeciw własnemu, bratniemu ludowi, jeżeli ten tylko się odważy ruszyć. Ale gdy orężowi krzyżackiemu można było w otwartem polu przeciwstawić oręż, to nowocześni krzyżacy nasi mają swobodę słowa, druku i ruchu, gdy równocześnie nas się knebluje. Kardynał Puzyna widocznie odczuł to pokrewieństwo duchowe i zbyt dobrze czuł, że porównanie to samo w oczy wpada, dlatego zupełnie konsekwentnie postąpił, nie chcąc swego zezwolenia udzielić na nabożeństwo.

Z drugiej strony wyraźnie musimy podnieść, że gdy w jednym rzędzie z pruskimi ciemiężcami stawiamy naszych sterników i tych patryotów, którzy w godzinie poważnej walki są ich porucznikami i sprzymierzeńcami, to musimy głośno i dobitnie wyłączyć od naszej nienawiści niemiecki naród, a w szczególności sprzymierzonych z nami niemieckich socyalistów.

Jak krzyżacy, prowadząc wojnę dla łupu i jeńców, używali hasła religijnego, a z własnych chrześcijańskich poddanych chłopów niemieckich wyciskali soki żywotne, jak w r. 1870 wojnę dwu dynastyj nazwano wojną świętą dwu narodów, tak i teraz chcieliby tak ciemięzcy pruscy, jak i zawodowi patryoci nasi przedstawić obecną walkę, jako walkę dwu narodów. Wobec tego musimy podnieść, że socyaliści niemieccy, którzy stanowią wielką część narodu niemieckiego, w r. 1870 świętą wojnę nazwali mordem masowym, tak i teraz niezmordowanie z trybuny parlamentarnej i z mownicy pozaparlamentarnej, słowem i piórem zwalczają akcyę antypolską daleko skuteczniej, niż wszystkie Koła polskie. Wobec tego my mimo rąk dziś do nas wyciągniętych, nie przestaniemy mieć się na baczności przed domowymi krzyżakami i ich patryotycznymi sprzymierzeńcami i dotrzymamy zawsze wiernego przymierza z naszymi towarzyszami niemieckimi.

Mowę tę przyjęto gorącymi, nie milknącymi oklaskami, poczem tow. Słowik postawił następującą rezolucyę:

„Zgromadzeni zaznaczają, iż oburzenie ich nie kieruje się przeciw ludowi niemieckiemu, bo lud ten również przez posiadające klasy jest uciskany, ale tylko przeciw klasom posiadającym, które jedynie dlatego podjudzają i szerzą nienawiść narodową, aby lud odwieść od jego kulturalnych i socyalnych zadań.

Lud niemiecki zorganizowany w partyi socyalno-demokratycznej, a na czele tegoż jego posłowie w parlamencie niemieckim zawsze jak najenergiczniej bronią praw narodu polskiego i w ostatnich dniach stanęli w obronie Polaków uciskanych przez rząd rosyjski, przed którym równocześnie magnaci polscy biją wiernopoddańcze pokłony“.

Teraz nastąpił epizod godny wspomnienia. Wśród rzeczywiście poważnego nastroju zebranych, zgłasza się do głosu dr. Orłowski. Przybył on z 14 mężami z „Ojczyzny“ i chciał gadać. Nie da się wprost opisać, co się w sali działo, gdy on się na trybunie pojawił. Wszyscy mieli wrażenie takie, jak gdyby między ludzi zdrowych wszedł zapowietrzony. Żywiołowy wybuch oburzenia towarzyszył każdemu jego słowu. Wśród nieopisanego tumultu słychać było słowa: „Ze Stojałowskim do żandarma Broka!“ „Przed przysięgłych z „Kuryerem polskim“. „Do sędziego śledczego“. „Przed kraty sądowe“. „Pluńcie mu w twarz“. Orłowski szarpał wściekle wąsy. Ponieważ komisarz policyi Feldmann groził rozwiązaniem zgromadzenia, przewodniczący uczynił pauzę, a po pauzie oświadczył, że nam przedewszystkiem idzie o przyjęcie rezolucyi, a potem o p. Orłowskiego. Poddał pod głosowanie obie rezolucye. Rezolucyę p. Smólskiego przyjęto jednogłośnie, a rezolucyę tow. Słowika wszystkimi przeciw 5 głosom. (Orłowski woła: „Ojczyzna“ nie głosuje! Głośny śmiech).

Następnie przewodniczący zapytał zgromadzonych czy wobec tego, że Orłowski został zakrzyczany (Głosy: Wygwizdany) życzą sobie go słyszeć. Grobowe milczenie.

Następnie tow. Słowik oświadcza, że jeśli p. Orłowski chce się oczyścić z osobistych plam, to gotowi jesteśmy zwołać dla niego zgromadzenie, ale dzisiejsze zgromadzenie zbyt jest podniosłe, aby takie sprawy miały tu być omawiane. Nie dla p. Orłowskiego tu zebraliśmy się. Orłowski po tych słowach, zrobiwszy tragiczny ruch, wyniósł się z 14 mężami.

Po zamknięciu zgromadzenia odśpiewano „Czerwony sztandar“, „Gdy naród do boju“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Ruch rewolucyjny w Rosyi.

Bunt w seminaryach duchownych.

W którąkolwiek stronę rząd rosyjski zwróci swój szpiegowski wzrok, wszędzie dostrzega zjawiska, które go napawają wcale nieprzyjemnemi uczuciami. Niedość, że niespokojni ludzie świeccy nie dają chwili wytchnienia rządowi, ale oto nawet poza murami duchownych seminaryów, strzeżonych wiernie przez czarne hufce Pobiedonoscewa, budzi się ruch wolnościowy. W te miejsca, gdzie wychowuje się dla ambony stróżów i obrońców caryzmu na ziemi i niebie, rzucono zarzewie myśli rewolucyjnej. Charakterystycznym dokumentem jest tajne pismo, które także dostało się w ręce tych, dla których wcale nie było przeznaczone. Brzmi ono następująco:

„(Całkiem tajnie). Do uszu zwierzchności seminaryum doszła smutna wiadomość, że w rozmaitych seminaryach zdarzają się masowe zaburzenia, skierowane przeciw istniejącemu, prawnie ustanowionemu porządkowi i że w tym celu wychowańcy duchownych seminaryów zawarli z sobą ścisłe stosunki. Chociaż żywię nadzieję, że roztropność wychowańców naszego seminaryum powstrzyma ich od tego kroku, przedsiębiorąc jednak z mej strony konieczne środki, uznaję za niezbędne polecić najgoręcej rodzicom naszych wychowańców, aby zawczasu w swoim własnym interesie wpływali na swe dzieci i przejęli ich poczuciem poszanowania porządku i obowiązku poddaństwa wobec przełożonych, ponieważ zgodnie z instrukcyami wysokiej zwierzchności, każdy ruch wśród uczniów spowoduje wydalenie ich z seminaryum.

Podpis: Rektor nowgrodzkiego seminaryum duchownego, archimandryta *Dmitrij*“.

Ruch w duchownych seminaryach rozpoczął się w jesieni ubiegłego roku w Tambowie. Przyczyną było starcie z szpiegiem, umieszczonym w seminaryum tambowskiem, którego nocą przyłapano na szpiegowaniu, zamknięto w izbie i zbito zgniłemi jabłkami. Chociaż nikogo z bijących nie rozpoznano, mimo to wydalono z zakładu pewnego seminarzystę. Pozostali postanowili urządzić obstrukcyę; wygwizdano nauczycieli seminaryalnych i wybito okna. Administracya zakładu zatelefonowała o tym wypadku do „świętego“ synodu, który rozkazał seminaryum zamknąć i obsadzić policyą. Za przykładem seminarzystów tambowskich poszło wiele innych duchownych zakładów nauczycielskich. Sekretarz synodu Samoiłow wdrożył w tej sprawie śledztwo.

Przyczynę zaburzeń wyłuszczyli wychowankowie seminaryum w następujący sposób w jednej z proklamacyj: „Ubóstwo zmusza nas wstępować do seminaryów duchownych, zamiast do innych zakładów naukowych. Rząd chce to obecnie wykorzystać. Chce także z nas ukuć powolne narzędzie do swych nikczemnych celów Jesteśmy jak żołdacy w koszarach moralnie deprawowani, oszukiwani i wychowywani w ślepem posłuszeństwie. W żołdactwie ma rząd fizyczną siłę do fizycznego ujarzmiania ludu. A nasze zadanie jest jeszcze haniebniejsze. Oto musimy mu pomagać do utrzymywania ludu w ciemnocie i wychowywać ten lud w psiej uległości. Mamy wysławiać rząd, a potępiać wrogów rządu, takich, jak np. Lew Tołstoj. Przeznaczeniem naszem ma być walka z wolnem badaniem naukowem i krytyką. Mamy pracować u boku żandarmów i szpiegów. Mamy fałszować naukę ewangelii. Dłużej jednak cierpieć tego już nie możemy“.

Przegląd społeczny.

Zakończenie strejku kamieniarzy we Lwowie po 9-tygodniowem trwaniu nastąpiło we wtorek drogą ugody zawartej na konferencyi pracodawców i robotników w Izbie rękodzielniczej. Robotnicy uzyskali znaczne ustępstwa. Najgłówniejszy punkt sporny, tj. zniesienie pracy akordowej, załatwiono w ten sposób, że majstrowie zgodzili się zagwarantować na podstawie cennika robotnikowi pilnie pracującemu płacę dzienną odpowiednio do jego zdolności. Ponieważ w dalszym ciągu toczą się obrady nad szczegółowem wypracowaniem cennika, przeto ugoda powyższa uważaną jest jako prowizoryczna. Mimo to już w środę robotnicy stanęli do pracy. Zaraz przystąpiono do obrad nad szczegółami ugody. Przyjęto obopólnie czas pracy 9 i pół godzin dziennie, płacę dzienną od 4 do 6 K, wypowiedzenie 14-dniowe, wypłatę regularną na podstawie obliczenia tygodniowego na książeczkach warsztatowych i postanowiono wypracować regulamin pracy.

Pracodawcy na podstawie tej ugody przyjęli do roboty tych robotników, którzy byli u nich zajęci w czasie wybuchu strejku. Co do innych toczą się pertraktacye.

Na warunki ugody zgodzili się wszyscy robotnicy kamieniarscy z wyjątkiem kilkunastu, którzy uzyskali już lepsze warunki.

Wspólna komisya pracuje nad ułożeniem szczegółowego cennika.

Robotnicy pracujący z wielką ofiarnością utrzymują tych swoich towarzyszów, którzy jeszcze są bez zajęcia.

Majstrowie budowlani we Lwowie nie dotrzymują warunku ugody strejkowej co do założenia biura pośrednictwa pracy. Na dworcu kolejowym pracuje 53 Włochów, a budowniczy Łyżkiewicz sprowadził w ubiegłym tygodniu kilkudziesięciu Mazurów; skutkiem tego około 150 lwowskich robotników budowlanych pozostaje bez zajęcia. Wywołuje to pomiędzy lwowskimi robotnikami budowlanymi wielkie rozgoryczenie tak, że zachodzi obawa ponownego strejku, jeżeli przedsiębiorcy nie skłonią się do dotrzymania warunków ugody. W tej sprawie udała się w czwartek deputacya robotników budowlanych z tow. Żelaszkiewiczem na czele do prezydenta miasta dra Małachowskiego z prośbą, ażeby wpłynął na przedsiębiorców celem skłonienia ich do dotrzymania ugody strejkowej. Dr. Małachowski oburzył się w pierwszej chwili, zarzucając robotnikom, że swawolnie wywołują strejki, ale po odpowiedzi tow. Żelaszkiewicza, który mu sytuacyę wyjaśnił, polecił prezydent zastępcy kierownika departamentu przemysłowego, komisarzowi magistratu Majewskiemu zawezwać na piątek przełożonego stowarzyszenia majstrów budowlanych i skłonić ich do założenia biura pośrednictwa pracy wspólnie z robotnikami budowlanymi.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 18 lipca. 1839. Powstanie chartystów w Birmingham. — 1870. Ogłoszenie dogmatu „nieomylności“ papieża — 1895 Zwycięstwo strejkujących piekarzy w Salzburgu. — 1901. Antyklerykalne zaburzenia w Hiszpanii.

Operetka lwowska w teatrze miejskim w Krakowie.

Piątek 18 lipca: Po raz pierwszy „Jabuka“ czyli „Święto jabłek“, operetka w 3 aktach Jana Straussa.

Sobota 19 lipca: Po raz drugi „Wesoła dwójka“, operetka w 4 aktach K. Ziehrera.

Niedziela 20 lipca: „San-Toy“ czyli „Gwardya cesarska“, chińska operetka w 3 aktach Sidney Jonesa.

„Nowa Reforma“ uważa stanowisko socyalnych demokratów krakowskich wobec komitetu grunwaldzkiego za „błąd polityczny“. Organ demokratów pisze:

„Błędem politycznym ze strony partyi socyalno-demokratycznej było, że w uroczystości nie wzięła udziału i odwiodła od niej wielkie masy robotników. To, że komitet nie aprobował żądań tej partyi, nie jest żadnym argumentem. We Lwowie także socyaliści nie byli na uroczystości do głosu dopuszczeni, a przecież od uczestnictwa w obchodzie się nie uchylili. Tutaj uroczystość urządzał naród, urządzała „ziemia krakowska“ — a nie partye polityczne i nie stany poszczególne. Nawet gdyby uchwała komitetu nie dogadzała partyi socyalistycznej, należało poświęcić w tym wypadku interes partyi interesowi ogółu“.

Otóż całe to rozumowanie jest błędem logicznym. Nie można porównywać zachowania się lwowskiego komitetu, gdzie w przygotowaniach do uroczystości tak dalece nie czyniono różnicy pomiędzy robotnikami a warstwą mieszczańską, iż tow. Hudeca wybrano np. wiceprezesem komitetu — z zachowaniem się takiegoż komitetu w Krakowie: tu do robotników zwrócono się z nietajoną niechęcią i li tylko dla dogodzenia próżności organizatorskiej — mianowicie w celu zasilenia kadrów pochodu naszymi szeregami. Aczkolwiek „Reforma“ twierdzi patetycznie, iż uroczystość tę urządzał naród, względnie ziemia krakowska, my sprostować musimy, iż urządzało ją w Krakowie szczupłe grono — na własną rękę, rządząc się swojem widzimisię, nie starając się o jakiś kontakt z opinią publiczną, która zresztą o ile to się tyczy t. zw. inteligencyi miejskiej, była, jak zwykle, kompletnie... głuchoniemą. Przedstawiciele nasi mogli poświęcić własne, zupełnie uprawnione niechęci i zgodzić się na zasiadanie w komitecie obok takich ludzi, jak Kosobudzcy i Weingrüni, ale nie mogli pozwolić na to, aby takie i t. p. jednostki, traktujące cały obchód, jako rodzaj własnego przedsiębiorstwa, dysponowały tendencyjnie i samowolnie w kwestyi granic, w jakich może się ujawnić udział robotników — bez zepsucia im marki w sferach policyjno-stańczykowskich; nie mogli pozwolić także, aby tysiącom robotników ta garstka ludzi ośmielała się okazywać choćby cień lekceważenia. „Reforma“, jako wyobrazicielka pewnej sfery mieszczańskiej, czy obozu, zamiast obecnych utyskiwań na nas, powinna była raczej w imieniu tych, których organem się mieni, ostro zmonitować w czasie właściwym spółkę komitetową za jej nietaktowne i politowania godne zachowanie się.

Co naprawdę grozi bibliotece jagiellońskiej? „Czas“ rozpisuje się w kilku artykułach nad niebezpieczeństwem, które grozi gmachowi biblioteki jagiellońskiej w razie pożaru. Uwagi są słuszne i gdyby Koło polskie było stronnictwem poważnem, uzyskałoby od rządu środki na odnowienie gmachu. Zwracamy jednak uwagę, że są inne jeszcze niebezpieczeństwa, grożące bibliotece. Zakradł się mianowicie zwyczaj, że niektórzy profesorowie uniwersytetu zabierają do swoich prywatnych mieszkań tysiące dzieł naukowych i beletrystycznych i trzymają je lata całe u siebie. Moglibyśmy wymienić profesorów, którzy z dzieł bibliotecznych utworzyli sobie piękne zbiory prywatne i nie myślą wcale o oddaniu wypożyczonych książek. Prawie wszystkie świeżo zakupione książki, czasami nie zaciągnięte nawet jeszcze, wędrują do mieszkań profesorów, skąd dopiero po kilku latach wracają do biblioteki. Praktyki te rozwielmożniły się do tego stopnia, iż dla ludzi pracujących naukowo, jest biblioteka jagiellońska wprost nie do użycia.

Czy niema żadnej władzy, któraby położyła kres tej skandalicznej gospodarce?

Co się dzieje w zakładach dla obłąkanych? Ostatnie wypadki w oddziale dla obłąkanych szpitala Łazarza w Krakowie wzburzyły do wysokiego stopnia opinię publiczną. Okazało się, że zakłady, przeznaczone do leczenia chorych, są dla nich nieraz przybytkiem najstraszniejszych tortur. Uważamy wobec tego za obowiązek niezawisłego dziennikarstwa podać do wiadomości ogółu list niejakiego Władysława Kretkowskiego, znajdującego się od 9 lat w prywatnym zakładzie leczniczym dra Żuławskiego w Krakowie. List ten, który ogłosił jeden z dwutygodników krakowskich, brzmi dosłownie:

„Szanowny Panie! Mam zaszczyt donieść, że od 9 lat, jak tu siedzę, byłem i jestem zdrów i lepszego zdrowia nigdy sobie nie życzyłem i nie życzę. Tylko familijka moja kochana wraz z dr. Żuławskim i spółką uważają, że z majątkiem, jaki odziedziczyłem po rodzicach, byłoby mi za ciężko i starają się mi ulżyć. Komisye lekarskie, które tu mię oglądały, nic mi stanowczego nie oznajmiły. Familia moja cała

złożona jest z poddanych rosyjskich, ja tylko jestem austryackim — przynależnym do miasta Przemyśla i dlatego oczekuję na wymiar sprawiedliwości od władzy austryackiej. Podnoszę tu jeszcze, że nigdy przez całe 9 lat nie byłem leczony i siedzę tu jakby w najcięższem więzieniu; od kilku lat nie rozmawiam nawet z dr. Żuławskim, ani z jego zastępcą, zięciem Jankowskim, tylko wolno mi rozmawiać ze sługami, indywiduami najlichszej kategoryi, wytresowanemi przez Żuławskiego do szpiegowania pacyentów. Osób mi życzliwych, któreby pragnęły mnie z przyjaźni odwiedzić, spółka Żuławski i Jankowski do mnie nie dopuszcza, a nawet wszystkie listy od przyjaciół moich kontroluje i konfiskuje. Muszę to wnioskować z tego faktu, że od kilku lat nawet od szanownego pana żadnego listu nie odebrałem.

Gdy razu pewnego zażądałem od Żuławskiego, abym mógł do pana napisać i o odwiedzenie mnie prosić, zbył mię wykrętem, podając, że to zbyteczne, gdyż ja z winy pańskiej u niego się znajduję. Boi się on zapewne, aby mi nikt nie dopomógł i aby nie stracił cztery tysiące guldenów, które za mnie z mego majątku rocznie pobiera. Zdaje się, że przeznaczył mnie w posagu swemu zięciowi Jankowskiemu. Za kilka razy com się na wolności upił, wymierzono mi kary sądowe, a teraźniejsze więzienie 9-letnie, które zdaje się będzie dożywotniem, jest tylko karą na kredyt, bo do żadnej winy się nie poczuwam, kończę wyrazami należnego szacunku i polecam się pamięci szanownego pana, w maju 1902. *Władysław Kretkowski*".

Dalecy jesteśmy od tego, aby na podstawie powyższego listu i zapewnień w nim zawartych wysnuwać jakiekolwiek wnioski co do stanu zdrowia piszącego; jest to rzeczą fachowych lekarzy. Ponieważ jednak po ostatnich wypadkach nie można mieć zaufania do dra Żuławskiego, należałoby zawezwać komisyę lekarską, aby zbadała stan zdrowia Kretkowskiego, tem bardziej, że zdania lekarzy, którzy oglądali Kretkowskiego, są, jak słychać, odmienne od zapatrywań dra Żuławskiego.

Skrzynka pocztowa z narożnika ulic Zwierzynieckiej i Nad Rudawą została usuniętą, wskutek czego mieszkańcy Zwierzyńca i Dębnik zmuszeni są obecnie nakładać spory kawał drogi, aby wrzucić list do skrzynki, którą umieszczono na samym końcu ul. Zwierzynieckiej.

Płatniczy przeciw napiwkom. W środę 16 b. m. odbyło się w Tryeście zgromadzenie płatniczych, na którem obradowano nad sprawą usunięcia napiwków, a przypuszczenia płatniczych do udziału w zyskach właścicieli kawiarń. Utworzono komitet z sześciu członków, który do 20 b. m. ma w tym kierunku przeprowadzić rokowania z pryncypałami. Gdyby zaś rokowania spełzły na niczem, wybuchnie strejk płatniczych.

Grimm na Syberyi. Z Moskwy donoszą, że pułkownik Grimm we wtorek 15 bm. pod silną eskortą został przewieziony na Syberyę, gdzie ma odcierpieć karę dwunastu lat robót przymusowych. Grimma przykuto do łańcucha wraz z pewnym pospolitym zbrodniarzem.

Powodzenie wynalazku Marconiego. Jak donoszą z Londynu, Marconi przedsiębrał niedawno nowe próby z telegrafem bez drutu. Dnia 7 bm. udzielił Marconi instrukcyj telegraficznej stacyi Poldhu w Cornwallis, aby ustawicznie przesyłano mu depesze i sygnały, poczem wsiadł na włoski okręt wojenny „Karol Albert". W ubiegły wtorek otrzymała stacya depeszę od Marconiego: Depesze dosięgły mię aż w Cap Skagen w Danii, sygnały w Kronsztadzie. Stwierdzają to oficerowie okrętu. Nowy receptor magnetyczny przewyższa czułością wszystkie dotychczasowe.

Znowu trzęsienie ziemi w Salonikach. Agencya Nationale donosi z Salonik, że we wtorek wieczór nowe trzęsienie ziemi nawiedziło Saloniki. Kilkanaście budynków, między innymi gmachy rządowe, zarysowały się. Mieszkancy są skutkiem tego ogromnie zaniepokojeni, wiele osób wyjeżdża z miasta.

178-ma konfiskata. Wczorajszy numer „Naprzodu" został skonfiskowany za dwa ustępy ze sprawozdania z socyalistycznej demonstracyi grunwaldzkiej w Krakowie, mianowicie za jeden ustęp z mowy tow. dra Marka i za mowę Rusina tow. Kałymona. Berlin-Wiedeń-Lwów-Kraków...

Stan wieży Maryackiej. Sekcya ekonomiczna krakowskiej rady miejskiej odbyła w środę wieczorem posiedzenie pod przewodnictwem posła Rottera i między innemi powzięła pod wrażeniem zawalenia się wieży św. Marka w Wenecyi następującą uchwałę:

Sekcya ekonomiczna wzywa magistrat do zbadania stanu wieży Maryackiej wyższej w jak najkrótszym czasie i poleca, aby przedłożono jej odpowiednie wnioski ze względu na bezpieczeństwo publiczne.

Statystyka sejmowa. Tegoroczna wiosenna sesya sejmu galicyjskiego rozpoczęła się dnia 21 czerwca o godz. $11^3/_4$ rano a ukończyła się w dniu 12 lipca o godz. $7^3/_4$ wieczorem. Posiedzeń sejmowych odbyło się w tym czasie 18, w tem 4 wieczornych, na co poświęcono 83 godzin 20 minut. Dyet poselskich wypłacono 32.720 K, przynajęta na czas trwania sejmu służba kosztowała 840 K, renumeracya dla urzędników zajętych w kancelaryi 2.400 K.

Interpelacyj wniesiono 70, wniosków samoistnych złożono na wysokim stole marszałka 75, w tem 13 nagłych.

W sesyi przemawiali po razu: Brunicki, Bednarski, Buynowski, Baworowski, Cieński, Dąbski, Fruchtmann, Garapich, Gnoiński, W. Glidziuk, Kraiński, Kolischer, Lubomirski, Męciński, Michalski, Mycielski, Pelczar, Płocki, Rydygier, Rozwadowski, Schaetzel, Skrzyński Z., Szwed, Szponder, Staruch, Urbański i Zaleski. Po dwa razy: Bobrzyński, Bojko, Gniewosz, Gnoiński J., Krzysztofowicz, Korol, Jabłoński, Łazarski, Milewski, Mars, Maiss, Mazikiewicz, Onyszkiewicz, Paszkowski, Trzecieski. Po trzy razy: Barwiński, Jędrzejowicz St., Małachowski, Merunowicz, Rayski, Rutowski, Skołyszewski, Tomaszewski, Wilczkiewicz i Żardecki. Po cztery razy: Bohaczewski, Kramarczyk, Maryewski i Mogilnicki. Więcej mów wygłosili: Abrahamowicz 6, Badeni St. 5, Cielecki 6, Dzieślewski 5, Huryk 8, Kozłowski 5, Pilat 5, Rotter 6, Stojałowski 22, Stadnicki 7, Szajer 6, Stapiński 34.

Dostawy kolejowe. W celu prędkiego dostarczenia robót krajowym fabrykom maszyn zezwoliło ministerstwo kolejowe poszczególnym dyrekcyom kolejowym poczynić już teraz zamówienia przewidziane kredytem inwestycyjnym na rok 1903.

Prośba Mikołaja Kopernika. Z Warszawy donosi nam nasz korespondent: Do biura policmajstra warszawskiego wpłynęła niedawno według wszelkich przepisów formalnie zredagowane podanie stałego mieszkańca miasta Warszawy, Mikołaja Kopernika, następującej treści: „Ponieważ od tylu lat przebywam w Warszawie, przeto licząc na łaskawe względy łaskawego pana, mam zaszczyt prosić albo o przeniesienie mnie z przed gmachu cerkwi, albo o zniesienie cerkwi, bo w tem towarzystwie wielce mi nieprzyjemnie. *Mikołaj Kopernik*".

Cały kawał jest tem komiczniejszy, że pod powyższą prośbą zamieścił komisarz cyrkułowy notatkę: „Za zgodność osoby ręczę. *Kisielow*". (Podpis autentyczny). Podanie to podsunął komisarzowi do podpisu jakiś żartowniś, któremu też sztuczka w zupełności się udała. Żandarmerya połapała się po niewczasie, że została sromotnie „wzięta na kawał" i czyni daremne wysiłki, chcąc ująć dowcipnisia.

Zakaz „Przeglądu wszechpolskiego" w Niemczech. „Reichsanzeiger" ogłasza zakaz rozpowszechniania w Niemczech wychodzącego w Krakowie „Przeglądu wszechpolskiego" na przeciąg dwóch lat.

Wystawa świętości. W Akwizgranie, gdzie niedawno cesarz Wilhelm w płomiennej mowie wielbił rzymskiego papieża, otwarto szczególnego rodzaju wystawę, na której „wierni" oglądać mogą: 1) Suknię Najświętszej Panny Maryi, 2) pieluszki Jezusa, 3) chustę, którą owinięte były biodra Chrystusa na Krzyżu i 4) prześcieradło, w które owinięto ciało Jana Chrzciciela po ścięciu mu głowy.

Chorzy, którzy mają polecenia na piśmie od swych proboszczów, bywają dotykani „świętościami", inni zaś muszą poprzestać na dotykaniu się przedmiotów, które otarto o „świętości".

We wnętrzu akwizgrańskiej katedry można nadto podziwiać inne jeszcze świętości, jak np. pasek Maryi, skórzany pasek Jezusa, kawałek sznurka, którym Chrystus przywiązany był do krzyża; kawałek gąbki, za pomocą której go napojono; drzazgi z krzyża, na którym wisiał; koniuszek gwoździa, którym go przybito do krzyża; kawałek chustki, którą okryto twarz Jezusa w grobie i wiele innych t. p. „świętości".

Arcybiskup ołomuniecki Kohn wysłał do pewnego sędziwego proboszcza pismo następującej treści: „Ponieważ Twoi parafianie są z Ciebie niezadowoleni, zatem zrezygnuj z swego stanowiska i idź na pensyę".

Proboszcz zebrał z pism mnóstwo ustępów, zawierających ostre ataki na Kohna, i przesłał je arcybiskupowi z uwagą: „Ponieważ Twoja trzoda jest niezadowoloną z Ciebie, przeto i Ty zrezygnuj z swego stanowiska".

Wiadomość o tej historyjce przesłał pewien ksiądz do pisma czeskiego „Pozor", który ją zamieścił, podpisując odnośną notatkę pseudonimem „Rectus". W jednym z ostatnich numerów „Pozora" czytamy, że ks. Kohn wydał swym podwładnym rozkaz, aby za wszelką cenę dowiedzieli się, kto się ukrywa pod pseudonimem „Rectus". Adwokat dr. Kallus, którego arcybiskup wynajął do prowadzenia swych rozlicznych procesów, udał się na polecenie arcybiskupa do sądu obwodowego w Ołomuńcu, domagając się przeprowadzenia surowej rewizyi w redakcyi „Pozora", mieszkaniu redaktora i w drukarni. Nie ulega wątpliwości, że rewizye te będą bezowocne.

Na listę obrońców w sprawach karnych w Krakowie został wpisany dr Adolf Nichtbauser.

Gabryelski (Krzysztofory — Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austryi fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500, wiedeńską po 300 złr.

Z sali sądowej.

Pierwszy Maja a umowa robocza. Najwyższy trybunał państwowy orzekł dnia 16 bm. w procesie kilku robotników przeciwko Alpejskiemu Towarzystwu górniczemu (Alpine Montan Gesellschaft), że niestawienie się do pracy w dniu 1 Maja jest dostatecznym powodem do wydalenia pracowników z obowiązków, ponieważ święcenie 1 Maja jest demonstracyą przeciw pracodawcom.

Telegraf i telefon.

Zjazd Towarzystwa pedagogicznego.

Lwów, 17 lipca. Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu Towarzystwa pedagogicznego przedłożył p. Kropiński sprawozdanie z czynności zarządu głównego za rok 1901, w którem między innemi zaznaczono, że Towarzystwo przez swych delegatów brało udział w pracach komisyi wiecu nauczycieli w kierunku polepszenia płac i zmiany stosunku służbowego, oraz starało się o rozbudzenie życia i ruchu w oddziałach Towarzystwa, pod hasłem wspólnej pracy dla podniesienia oświaty narodowej i szkolnictwa ludowego w kraju. W tym celu założyło Towarzystwo kilka kółek pedagogicznych. Towarzystwo zakupiło na własność realność przy ulicy Zimorowicza za cenę 70.623 K 15 h. W myśl umowy, zawartej z krakowskiem Tow. wzajemnych ubezpieczeń, pośredniczy zarząd główny od kilku lat w sprawie ubezpieczeń życiowych swych członków i ich rodzin. Towarzystwo wydało własnym kosztem od lipca z. r. 10 dzieł rozmaitej treści. Urządziło kolonię wakacyjną dla chłopców w Hucie korostowskiej, do której w r. z. przyjęto 90, a w roku bieżącym 50. Fundusz zebrany na budowę własnego domu dla tej kolonii wynosi obecnie 2300 K.

Sprawozdanie to uchwaliło zgromadzenie przekazać komisyi, złożonej z delegatów oddziałów, dla zbadania i zdania sprawy na dzisiejszem posiedzeniu.

Dalej uchwalono zarządowi absolutoryum z rachunków i przyjęto budżet na rok przyszły. Powzięto również szereg rezolucyj, które dają dyrektywy dla wewnętrznej gospodarki Towarzystwa.

Z kolei dr. Falkiewicz wygłosił wykład w sprawie rozbudzenia w kraju pracy nad psychologią dzieci.

Po dłuższej dyskusyi uchwalono rezolucye wniesione przez referenta, a polecające zarządowi głównemu, aby zaprosił kółka do badania psychologii nad dziećmi wśród nauczycielstwa ludowego i członków Towarzystwa, tudzież aby zobowiązał redakcyę „Praktyki szkolnej" do pomieszczania prac na ten temat i wyników działania Towarzystwa na tem polu, oraz aby przedstawił radzie szkolnej krajowej potrzebę uzupełnienia podręczników psychologii dla seminaryów nauczycielskich dodatkiem o psychologii dzieci.

Nadto uchwalono dodatkową rezolucyę, aby uprosić radę szkolną krajową, by zachęciła do badań psychologii w ochronkach, ogrodach freblowskich, szkołach ludowych, oraz poleciła nauczycielom seminaryów nauczycielskich wykładającym pedagogię, by kandydaci przeprowadzali badania psychologiczne pod ich kierownictwem.

Przy końcu posiedzenia odczytał p. Jaworski telegram od posła Tomaszewskiego z podziękowaniem za przesłaną rano depeszę.

Następne posiedzenie dziś o godz. 9 rano.

Lwów, 17 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu zjazdu towarzystwa pedagogicznego p. Nabelski referował zmianę statutu towarzystwa. Nad sprawą tą rozwinęła się obszerna dyskusya, podczas której poseł Stapiński przemówił jako gość, gratulując nauczycielstwu sukcesu na ostatniej sesyi sejmowej w sprawie poprawy bytu. Sądzi, że jest to tylko wstęp do dalszej poprawy. Po raz pierwszy przyznano w sejmie, że płaca nauczycieli galicyjskich jest o połowę niższa, aniżeli w Czechach. Stronnictwo ludowe będzie konsekwentnie dalej popierało żądania nauczycielstwa, w którem pragnie widzieć światłych doradców ludu. Spełnienie swych żądań osiągnąć mogą nauczyciele przez organizacyę.

W dalszym ciągu dyskusyi nad zmianą statutu przyjęto go w myśl propozycyi wydziału towarzystwa z osobnemi poprawkami.

Po przyjęciu sprawozdania zarządu głównego za rok zeszły, wybrano prezesem towarzystwa dra Małachowskiego, zastępcami prezesa Soleskiego i Szafrana. Nadto wybrano komisyę kontrolującą.

Sejmy krajowe.

Wiedeń, 17 lipca. Sejm dolno-austryacki przystąpił wczoraj do dyskusyi nad wnioskami komisyi w sprawie przyłączenia 12 gmin, na lewym brzegu Dunaju położonych, do Wiednia. Po referencie przemawiał namiestnik hr. Kielmansegg i oświadczył, że rząd jest świadom znaczenia ekonomicznego tego przyłączenia, spowodowanego zwłaszcza zamierzoną budową kanału Dunaj-Odra. Rząd nie może atoli obecnego projektu uważać za możliwy do przeprowadzenia i odpowiadający interesom państwowej administracyi, gotów jednak jest należycie zmienione przedłożenie wziąć pod rozwagę. Namiestnik uważa obecny projekt za przedwczesny.

Bregencya, 17 lipca. Sejm rozpoczął dyskusyę nad reformą wyborczą.

Grac, 17 lipca. Na końcu wczorajszego posiedzenia sejmu przyszło pod obrady przedłożenie rządowe o uwolnieniu od podatków tanich a zdrowych mieszkań robotniczych.

Celowiec, 17 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu odesłano przedłożenie rządowe w sprawie uwolnienia od podatków tanich a zdrowych mieszkań robotniczych bez dyskusyi do komisyi prawniczo-politycznej.

Capo d'Istria, 17 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu uchwalono w 2 i 3 czytaniu przedłożenia o ulgach podatkowych dla tanich a zdrowych mieszkań robotniczych. Następnie sejm został zamknięty.

Bregencya, 17 lipca. Sejm przyjął ustawę o reformie ordynacyi wyborczej sejmowej, poczem został zamknięty.

Ugoda z Węgrami.

Wiedeń, 17 lipca. „N. fr. Presse" donosi, że wczoraj ukończyli fachowi referenci ministeryalni obu rządów obrady nad kwestyą weterynaryjną w zakresie ugody austro-węgierskiej. Przyszło do porozumienia tak co do kompetencyi obustronnych władz weterynaryjnych, jak co do życzenia Austryi rozszerzenia węgierskiego obszaru kontumacyjnego. Należy oczekiwać już niebawem zgody obu rządów na projekt ugodowy.

Jeszcze jeden szuler.

Wiedeń, 17 lipca. Członek Izby panów hr. Emil Baworowski został skazany za zakazaną grę w karty w Jockej-klubie na karę pieniężną w kwocie 1000 K, ewentualnie 48 godzin aresztu.

Rozprawa przeciwko hr. Romanowi Potockiemu nie mogła być dotychczas rozpisaną, ponieważ oskarżony jest członkiem sejmu galicyjskiego, a odezwa sądu wiedeńskiego o wydanie szulera **nie została przez sejm galicyjski załatwiona**.

(Afera hr. Romana Potockiego była zapewne jednym z motywów, który skłonił większość sejmową do szybkiego odroczenia sesyi. *Przyp. Red.*).

Zawalenie się wieży św. Marka.

Wenecya, 17 lipca. Ze wszystkich stron Włoch i z zagranicy wpływają datki na odbudowanie wieży. Senator Breda ofiarował na ten cel 100.000 lirów.

Wenecya, 17 lipca. Minister oświaty Nasi pojawił się wczoraj po południu w municypalności i radzie prowincyonalnej i wyraził współczucie rządu z powodu katastrofy, jaka nawiedziła Wenecyę. Rada prowincyonalna ofiarowała na odbudowę dzwonnicy 200.000 lirów. Ciągle nadchodzą na ten cel dary, które dotąd osiągnęły wysokość miliona lirów.

Rozruchy w Rostowie nad Donem.

Petersburg, 17 lipca. Rosyjska agencya telegraficzna zaprzecza wiadomości, podanej przez jeden z dzienników zagranicznych, o rozruchach w Rostawie nad Donem. Według zasiągniętych wiadomości na miejscu porządku wcale nie zakłócono.

Orkan.

St. Etienne, 17 lipca. Wczoraj szalała tu silna burza z oberwaniem chmury. Ulicami płynęły strumienie wody. Ruch tramwajowy musiał być przerwany. Szkody są znaczne. Cztery osoby utonęły, porwane wirem rzeki, która wystąpiła z brzegów.

Zastrzelenie żołnierza.

Tunis, 17 lipca. Żołnierz z oddziału karnego, imieniem Chiboule, napadł na posterunek przed magazynem broni koszar. Posterunek dał ognia na napastnika i zastrzelił go. Sądzą, że Chiboule chciał podpalić magazyn broni.

Gubernator Transvaalu.

Londyn, 17 lipca. Sir Artur Lavley zamianowany został wicegubernatorem Transvaalu.

Okrucieństwa Amerykanów na Filipinach.

Waszyngton, 17 lipca. Sąd wojenny w Manili, który rozpatrywał skargi na okrucieństwa generała Smitsa, zawyrokował, że władze przełożone mają udzielić Smitsowi nagany (!). Prezydent Roosevelt udzielił generałowi tej nagany i przeniósł go w stan spoczynku. (I to ma być karą za nieludzkie, zbrodnicze okrucieństwa i mordy, o których pisaliśmy w swoim czasie!! *Przyp. Red.*).

Po zawarciu pokoju.

Kapsztad, 17 lipca. Były prezydent republiki orańskiej Stein, odjechał wczoraj wraz z rodziną do Anglii. Stein jest poważnie chory.

Eksplozya.

Nowy Jork, 17 lipca. W dwóch wielkich magazynach prochu koło Park-City w stanie Utah nastąpiła silna eksplozya. Dotychczas wydobyto 27 trupów i 21 ciężko rannych.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Wilhelma płynne wcieranie

„BASSORIN"

c. k. uprzywiliowany z roku 1871

1 flakonik 2 K. — przesyłka 15 szt. 24 K.

c. k. uprzywil. **BASSORIN Wilhelma**

jest środkiem, którego działalność opiera się na naukowych badaniach i praktycznych doświadczeniach i jest wyrabianym wyłącznie w aptece

FRANCISZKA WILHELMA

c. k. nadwornego dostawcy

w NEUNKIRCHEN (Austrya dolna).

Używany jako wcieranie działa zbawiennie, uspakająco, łagodząco; usmierza ból, przy cierpieniach nerwowych, jakoteż podczas bolu w muszkułach, członkach i kościach. Środek ten jest przez powagi lekarskie zalecany, szczególnie przy silnych natężeniach w marszu, lub też w bólach przestarzałych, dlatego przeważnie używanym jest przez **Turystów, Leśniczych, Ogrodników, Gimnastyków i Cyklistów** z jak najlepszym skutkiem

Każde opakowanie opatrzone jest marką ochronną „Godłem miasta Neunkirchen" (dziewięć kościołów) i tylko z tym znakiem są prawdziwe.

Do nabycia w aptekach lub wprost z Neunkirchen.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

MORELE Aprykozy,

codziennie świeżo rwane z własnych ogrodów, wybrane do smażenia, lub na marmolady, 5 kilg. koszyk franco z opakowaniem 1 złr. 80 ct. wy-
224 1 2 syła za zaliczką

D. M. Silberbusch, Zaleszczyki.

Do nabycia przez każdą księgarnię **DZIEŁO radcy med. Dra Müllera** — wyszło w nowym i rozszerzonym 37. nakładzie—

O ROZSTROJU SYSTEMU NERWOWEGO i SEXUALNEGO

jakoteż o leczeniu tychże.

Zamówienia uskutecznia za nadesłaniem 1 kor. 20 hal. w markach

26 33—52 **Curt Röber Brunszwik.**

WEDŁUG MIARY ZDUMIEWAJĄCO TANIO!

Za 24 koron i wyżej, otrzymać można eleganckie

MĘSKIE UBRANIE LETNIE

z czysto wełnianej materyi. **Zarzutki** od **30** kor. i wyżej. — Za eleganckie i staranne wykonanie gwarantuje.

Odznaczony w Paryżu i Londynie za dobre wykonanie.

Próbki i Journale na prowincye wysyła franco.

KRIEGER S.

angielski krawiec

BUDAPESZT, VI. Váczi — Körut 31, II. Stock.

Osobne warsztaty reperacyjne.

Odnowienie i chemiczne wyczyszczenie ubrania koron 4.

Prowincyonalne zamówienia uskutecznia szybko i starannie. 10 ?

HOTEL

przy ul. Dietlowskiej,

składający się z 17-tu ubikacyj i RESTAURACYI wraz z konsensem **do wydzierżawienia** od 1-go października. Wiadomość ul. Floryańska 55, II. piętro.

196 4 4

F. Lord, biuro techniczne

Kraków, Floryańska l. 55, telefon 280.

Maszyny, narzędzia i artykuły techniczne dla wszelkich gałęzi przemysłu.

Instalacya elektr. oświetlenia i przeniesienia siły. — Skład wszelkich przyborów elektrycznych firmy **„Siemens i Halski"**.

Oliwa rosyjska oryginalna S. i M Schibaef, jak również wszelkie inne smary, pasy i wszelkie przybory do ruchu maszynowego.

F. Lord, biuro techniczne

Kraków, Floryańska l. 55, telefon 280.

Główny skład rowerów

Jeneralne zastępstwo austryackiej fabryki broni w Steyr **„Waffenrad"**.

Jeneralne zastęp. rowerów amerykańskich.
73 **„Cleveland"**.

Wszelkie przybory do tychże rowerów.

Cenniki na żądanie gratis i franco.

Niniejszem zawiadamiam

Szan. P. T. Publiczność,

że z dniem 1. Czerwca

otwarte zostały

Łazienki na Wiśle

na Rybakach Nr. 1.

pod Zamkiem

połączone z **basenem** męskim i **damskim** oraz z osobnymi pojedynczymi numerami i poleca takowe po cenach przystępnych

MARYA KRATZER.

DO SPRZEDANIA

DUŻE JELENIE ROGI

Zgłoszenia dział inser. „Naprzodu" Kraków, Poselska 15.

„Swoszowice" pod Krakowem

Sezon letni od 1. maja.

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 kilm. od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne — leczą: przewlekły **gościec** stawowy i mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle**, szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości**, różne **choroby nerwowe**.

W nowo urządzonem **Sanatoryum** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszoną metodą Czernickiego) używaną w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne**, szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi**. — Zakład kąpielowy letni również w czasie zimnej pory centralnie ogrzany, otwarty od 1. maja do 1. października.

Mieszkania odnowione, w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze. — Muzyka zakładowa — Pensyonat i restauracya w miejscu. — Ceny umiarkowane. — Bliższych szczegółów udziela 123 17—20

ZARZĄD.

P. T.

Komuż z WW. PP. Przemysłowców, Fabrykantów i Kupców wiadomem nie jest, że reklama dziennikarska jest dziś potęgą dla każdego umiejącego z niej korzystać, przez co niejednemu przyniosła pokaźne mienie i dlatego też uznaną została za podstawę wszelakiego przemysłu, interesów a w szczególności bytu. Zbytecznem jest wspominanie, że inserowanie się w dzienniku poczytnym nietylko że przynosi znaczną korzyść ale i wydany grosz w trójnasób zwraca.

Obecnie takim dziennikiem jest

„Naprzód"

wychodzący codziennie w Krakowie, w znacznej ilości egzemplarzy, a rozchodzący się po całej Galicyi, Austro-Węgrzech jakoteż i po zagranice kraju, znajdujący się we wszelakich sferach Społeczeństwa naszego, przezco odpowiednim jest do zamieszczania wszelkich ogłoszeń: Towarzystw Ubezpieczeń, Kas oszczędności i Zaliczkowych, Władz Autonomicznych i rządowych. Zakładów kąpielowych, Fabryk, Przedsiębiorstw i Handlów oraz dla wszystkich dbających o podniesienie egzystencyj Swoich.

Nadmienić musimy, że firmy niemieckie wydające **tysiące** na ciągłe reklamy przekonane być muszą, że jedynie przez ogłoszenia w dziennikach o wyrobach swoich produktów znaczny zbyt zawdzięczają.

Podpisana Administracya działu inseratowego, aby dać możność częstszego ogłoszenia, celem podniesienia wszelakich wyrobów krajowych w obec tak wielkiej konkurencyi wyrobów zagranicznych udziela

30 do 60% opustu

i uprasza wszystkich P. T. Interesowanych, aby w Ich własnym interesie z danej sposobności jak najczęściej korzystać raczyli, a szczególnie w obecnej porze, do ogłoszeń najlepszej.

Z wysokiem poważaniem

Za Administracyę działu inseratowego „Naprzodu"

S. SONIEWICKI.

Kraków, ulica Poselska 15.

Szanowną P. T. Publiczność

mam zaszczyt zawiadomić, że z dniem 1-go czerwca b. r. **otwarte zostały**

ŁAZIENKI NA WIŚLE

damskie i męskie powyżej mostu kolejowego i polecam się łaskawej pamięci, z poważaniem **J. WÓJCICKA.**

KUCHNIA Hygieniczna i zdrowa

po cenach przystępnych:

na **obiady i kolacye** przyjmuje się **abonamenta.**

Piwo Trzcinickie, Bawar, Eksport i Porter zalecane jest przez powagi lekarskie dla chorych i rekonwalescentów.

Browar za **wyroby tak znakomitych** piw zdobył sławę europejską odznaczony **złotymi medalami, krzyżami zasługi i dyplomami honorowymi** na **14 wystawach** kraj. i światowych jakoto:

W KRAKOWIE
„ BERLINIE
„ LONDYNIE
„ PARYŻU
„ BORDEAUX
„ STRASBURGU
„ NEAPOLU
„ HAMBURGU
„ RIED
„ RZYMIE
„ BRUKSELI
„ PRADZE
„ i WIEDNIU

Setki osób powraca do zdrowia i sił, pijąc PORTER i BAWAR TRZCINICKI.

PIWA te wysyłane bywają do Rosyi, Francyi, Włoch, Rumunii a nawet do Ameryki.

174 13—?

Dobroć niezrównana.

PIWIARNIA, ul. Szewska 13,

Reprezentacya, ul. Jagiellońska 5.

ADRESY

do bezpłatnej księgi Reklamowo-Adresowej wszystkich stanów i zawodów, po 3 korony przyjmują:

K. Krzysztofowicz, S. Lassociński i Ska.

221 3 15 **Kraków, ul. Lubicz l. 7.**

MORELE APRYKOZY

z własnych ogrodów, świeżo rwane, wysyłam w 5 kilgr. koszyczkach, franco po 1 złr. 80 kr. za zaliczką. 3 3

N. PFEFFER, ZALESZCZYKI.

Kamienica

II. piętrowa

z ogródkiem w najładniejszej i najzdrowszej dzielnicy miasta w bliskości Rynku położoną

z powodu stosunków familijnych

za cenę 95.000 koron do sprzedania.

Zgłoszenia pisemne pod „Kamienica" przyjmuje dział ins. „Naprzodu".

DO EGZAMINU

z rachunkowości państwowej i ogólnej, przygotowuje urzędnik rachunkowy pod przystępnymi warunkami.

Zgłoszenia pisemne dla **urzędnika**, przyjmuje dział inserat. „Naprzodu" Kraków, Poselska 15.

Sklep z nyżą

DO WYNAJĘCIA

przy ul. **Zwierzynieckiej l. 21.**

Bliższa wiadomość u stróża.

Ważne dla wszystkich właścicieli

wszelakich restauracyi i wyszynków.

Z powodu, że w tych dniach ma wyjść ze strony Świetnego Magistratu miasta Krakowa **przymusowe rozporządzenie, zakładania wodociągów w lokalach publicznych**, o czem podpisana firma ma zaszczyt WW. Panów zawiadomić, a zarazem donieść, że

zaprowadza wszelkie urządzenia wodociągowe

pod kierunkiem inżyniera p. GRENZERA,

po **cenach nader przystępnych** i uprasza o nadsyłanie łaskawych zleceń.

Z poważaniem **BOGUCKI i BAJER,**

199 6 10 **Kraków, ulica Grodzka 10.**

WSZELKICH ODPOWIEDZI

lub informacyi

W SPRAWACH PRYWATNYCH

dotyczących działu inseratowego **udziela**

Dział inseratowy dziennika **„NAPRZÓD"**

Kraków, Poselska l. 15.

Za nadesłaniem marki na 20 halerzy. 41

Najlepsze francuskie papierki cygaretowe

„LE GRIFFON"

Wszędzie do nabycia! Wszędzie do nabycia!

Najlepsze francuskie tutki cygaretowe

27

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).